



MAGDALENA KOZIEŁ

redaktor wydania

Bardzo mi się spodobało stwierdzenie s. Michaeli Rak z Gorzowa, że kobieta może być albo czarodziejką, albo... czarownicą. Myślę, że na wiosnę jakoś nam, kobietom, częściej do głowy przychodzi, że jesteśmy wyjątkowe... I nie dlatego, że robimy to samo co mężczyźni, ale że mamy w sobie coś szczególnego, coś z czarodziejki... „Panie Boże nie daj nam stać się czarownicami i zachowaj w nas coś z Bożej czarodziejki” – mówi. S. Michaela (str. IV–V). ■

ZA TYDZIEŃ

- **JAK POWSTAJE SUTANNA?** – reportaż o pewnej pracowni
- **PARAFIA PW. ŚW. ANTONIEGO** w Starym Polichnie

X-lecie kultu św. Weroniki Giuliani i Bractwa Męki Pańskiej w Gorzowie Wlkp.

Z ziemi włoskiej do Polski

Od 10 lat relikwie włoskiej mistyczki, klaryski kapucynki św. Weroniki Giuliani znajdują się w kościele pw. NMP Królowej Polski. Ich strażnikiem jest jedyny w diecezji Bractwo Męki Pańskiej.

Obchodom rocznicy przewodniczył 3 maja bp Paweł Socha, który poświęcił sztandar Bractwa i przyjął w jego szeregi ośmiornowych członków. Św. Weronikę biskup pokazał jako wzór uznania Boga za główny cel życia. Parafię i Bractwo do przeżycia rocznicy przez homilie i prowadzony dzień skupienia przygotował członek Bractwa, ks. prof. Józef Swastek z Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu.

Bractwo, zgodnie ze statutem, otacza opieką miejsca kultu św. Weroniki i szerzy nabożeństwa pasyjne. – Prowadzimy też działalność charytatywną i społeczną – mówi prezes Cezary Simonowicz. Ich charakterystyczne stroje uświetniają nie tylko uroczystości parafialne. – To ludzie



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Nowo przyjęci składają ślubowanie. Bractwo liczy około 100 członków z całej Polski. Pomysłodawcą strojów i insygniów jest ks. prof. J. Swastek

na świeczniku, no i duża odpowiedzialność – mówi nowo przyjęta w szeregi Bractwa Anna Dommat z Gorzowa.

Gorzowskie Bractwo założył proboszcz ks. prof. Roman Harmaciński. On też sprowadził z włoskiego klasztoru Città di Castello do zmodernizowanego kościoła relikwie św. Weroniki. „Tak wielka Święta potrzebna jest na ziemi polskiej, a szczególnie w naszym mieście, aby pomagać w czynieniu pokuty za wielu za-

wardziałych grzeszników, by ratować ich dusze od wiecznego potępienia” napisał w opracowanym przez siebie modlitewniku.

Św. Weronika Giuliani żyła w latach 1660–1727. W Wielki Piątek 1697 r. otrzymała łaskę stygmatów. Pozostawiła po sobie ponad 20 tysięcy stron rękopisów. Jest uznawana za jedną z największych mistyczek Kościoła. Jej misją było wstawiennictwo za grzeszników.

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

KATARYNIARZE POD GUBIŃSKĄ FARĄ



Mieszkańcy Guben i Gubina uczestniczyli 4 maja w koncercie lipskich kataryniarzy: Lydii Kuchold i Joachima Petschat. – Katarynka to nie tylko instrument kloszardów i uliczników. Jest wciąż używany w kościołach np. w Anglii – mówi L. Kuchold. Po koncercie artyści udostępniili swoje katarynki publiczności. Każdy mógł pokręcić korbką i wydobyć melodię z grającej maszyny. Atrakcją była również możliwość wejścia do wnętrza fary gubińskiej.

– To miejsce jest dla mnie szczególnie. W farze byłam chrzczona, tutaj otrzymałam bierzmowanie i tu wzięłam ślub – mówi L. Kuchold

W czasie koncertu zbierano datki na rzecz jej odbudowy. – Wciąż szukamy ludzi, którzy zechcieliby wesprzeć tę ideę – mówi Günther Quiel z niemieckiego Stowarzyszenia Wspierania Odbudowy Gubińskiej Fary. ■

Poświęcona 60 lat temu

ZIELONA GÓRA. Wierni z parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego i mieszkańcy miasta uczestniczyli 3 maja w obchodach 60. rocznicy odnowienia i poświęcenia kaplicy pw. Narodzenia NMP. Kaplica pochodzi z 1314 r. Tak wydarzenie z 3 maja 1947 r. opisuje w kronice parafialnej ks. Kazimierz Michalski.: „Sprzed kościoła Matki Bożej wyruszyła olbrzymia procesja z udziałem wszystkich organizacji kościelnych i świeckich pod sztandarami ulicami miasta do kaplicy Matki Bożej (...). Byli więźniowie polityczni nieśli obraz MB Nieustającej Pomocy na feretronie, fundowanym przez ks. Proboszcza, również byłego więźnia politycznego”. – Dzisiaj dziękujemy Bogu za ludzi, którzy gromadzili się tutaj



MAGDALENA KOZIEL

ze swoimi kapłanami. I za to, że z czasem powstała tu parafia z nowym pięknym kościołem – mówił obecny proboszcz ks. Jan Pawlak (na zdjęciu).

Modlitwa i grill



JAN WALCZAK

GŁOGÓW-GRODOWIEC. Piesza pielgrzymka do Grodowca (na zdjęciu) wymaszerowała 5 maja z parafii pw. NMP Królowej Polski. – Mamy taką pielgrzymkę

jesienią, ale majowa odbywa się po raz pierwszy. Podobne grupy wyruszyły z wszystkich głogowskich parafii – mówi proboszcz ks. Witold Pietsch. Trasa ma długość 18 km. W sanktuarium pielgrzymi byli już przed południem. Po Mszy św. było rodzinne grillowanie. – Podoba mi się ta nowa pielgrzymka, choć do Grodowca idę już siódmy raz. Cztery godzinny marszu w sobotnie przedpołudnie to wielka przyjemność duchowa i fizyczna – mówi student Marek Kaźmierczak.

Pieszo dla trzeźwości

GORZÓW. XIV Pielgrzymka Trzeźwości z Gorzowa do Rokitna wyruszyła 2 maja spod gorzowskiej katedry (na zdjęciu). Szło w niej ponad 150 osób, głównie młodzieży z Gorzowa, Dębna i Witnicy. – Pielgrzymować może każdy, ale są tu ludzie skupieni w Klubach Abstynenta, świetlicach środowiskowych, klubach AA i pokrewnych. Ta pielgrzymka cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem – mówi przewodnik pielgrzymki, diecezjalny duszpasterz trzeźwości ks. Henryk Grządło. Kasia z Witnicy szła w intencji taty: – Dziękuję Bogu za to, że ta-

ta od kilku lat nie pije i prosi, żeby wytrwał – mówi. Pielgrzymi wzięli udział 3 maja w rokitniańskich uroczystościach.



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Harcerska majówka

OCHLA. W skansenie Muzeum Etnograficznego 3 maja zebrało się ponad 150 harcerzy i zuchów ze Związku Harcerstwa Polskiego i Harcerstwa Rzeczypospolitej z całego województwa. – Przygotowujemy się tu do ogólnopolskiego zlotu harcerzy, który odbędzie się w wakacje – mówią harcerze z 46. Drużyny Harcerskiej ZHP „Szamani” im. bł. W. Frelichowskiego ze Skwierzyny. Majówkę rozpoczęło nabożeństwo przy przydrożnej kapliczce, które poprowadził ks. Paweł Bryk, diecezjalny duszpasterz harcerzy (na zdjęciu). – Jesteście przyszłością i nadzieją kraju. Ludźmi, którzy chcą się kierować w życiu prawym sumieniem i chrześcijańskimi zasadami – mówił do harcerzy. Tego dnia odbyły się także po-



MAGDALENA KOZIEL

kazy ratownictwa medycznego, spotkania z twórcami ludowymi, wspomnienia seniorów harcerstwa i występy dzieci. Można było też obejrzeć wystawę poświęconą polskiemu harcerstwu. Tego dnia w Ochli spotkali się także nauczyciele z Ogólnopolskich Warsztatów Nauczycielskich „W Drodze” oraz Diecezjalnego Duszpasterstwa Nauczycieli.

Telemann po raz pierwszy

ZIELONA GÓRA. Utwory G. Ph. Telemanna wykonali 5 maja w konkatedrze pw. św. Jadwigi wokaliści i muzycy Zielonogórskiego Towarzystwa Śpiewaczego „Cantores” oraz zespołu Collegium Viridimontanum. Ciekawostką „Koncertu telemannowskiego” był koncert obojowy d-moll w wykonaniu Rafaela Gabriela Przybyły. – Koncert gramy z nut, które niedawno wydano po raz pierwszy. To wykonanie to na pewno polska, a może i światowa prapremiera – mówił dyrygent „Cantores” Jerzy Markiewicz.



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Biskup stąd

NOWE MIASTECZKO. Minęła 50. rocznica święceń kapłańskich związanego z Nowym Miasteczkiem bp. Stanisława Padewskiego, ordynariusza diecezji charkowsko-zaporoskiej na Ukrainie. Z tej okazji Jubilat 6 maja w kościele pw. Opatrzności Bożej odprawił Mszę św. Proboszcz ks. Jan Sobolewski odczytał przesłanie papieża Benedykta XVI i generała kapucynów o. Mauro Jöhri. Mszę uświetnił chór parafialny Sursum Corda.

Bp S. Padewski urodził się w 1932 roku w Nowej Hucie na Ukrainie. Szkołę podstawową ukończył w Nowym Miasteczku. Wstąpił do kapucynów i w 1957 r. w Krakowie otrzymał święcenia kapłańskie. Wiele lat był proboszczem w Winnicy. W 1995 r. został biskupem pomocniczym w Kamieńcu Podolskim, a w 1998 r. w archidiecezji lwowskiej. W 2002 r. został pierwszym biskupem nowo powstałej diecezji charkowsko-zaporoskiej na wschodniej Ukrainie.

W maju trudno nie natknąć się na komunijne reklamy

Sezon na Komunie

Co kupić dziecku na Pierwszą Komunię? To pytanie spędza sen z powiek rodzicom i chrzestnym.

Dziecku na Pierwszą Komunię Świętą można dziś kupić komórkę z aparatem fotograficznym, rower lub laptopa z wbudowaną kamerą. Oczywiście wszystko w promocyjnej cenie. Poza wyborem prezentu Komunia to także dziś nie lada przedsięwzięcie logistyczne. Trzeba zarezerwować wcześniej salę na przyjęcie, zaplanować wizytę u fryzjera a nawet pomyśleć o wzięciu kredytu. Czy wśród zewnętrznych

dotatków jest jeszcze miejsce na wymiar duchowy?

Na całe życie

W Długoszynie k. Sulęcina od 1952 roku mieszkają państwo Urbaniakowie. Pani Stanisława pochodzi z Sędziszowa (woj. świętokrzyskie), a pan Jan z Górek Zadzimskich (woj. łódzkie). Na zachód Polski przywędrowali w poszukiwaniu pracy. Z Pierwszej Komunii nie posiadają żadnych pamiątek oprócz wspomnień. Nie były to łatwe czasy. – To było w 1936 roku. Wtedy zdjęć nam nie robili. Dostaliśmy książeczki do na-

bożeństwa, i to wszystko. Po Komunii przyszedłem do domu. Dostałem obiad, a potem musiałem iść z krowami na pole – wspomina pan Jan. Rok później do sakramentu przystąpiła pani Stanisława. – Nie miałam się w co ubrać. Mama poszła do księdza i powiedziała mu o tym, a on kazał mi przyjść do Komunii w codziennym stroju – mówi. Dla obojga było to jednak bardzo ważne wydarzenie. Do dziś Jan Urbaniak chodzi regularnie do kościoła, niestety zdrowie nie pozwala na to jego żonie. Swoją babcię odwiedza z Panem Jezusem wnuk, ks. Robert Patro. – Kiedy patrzę na dziadków, cały czas umacam się wierze. To dla mnie osobiście wielki przykład, kiedy widzę ich odmawiających codziennie Różaniec. Żyć w tak trudnych czasach, jakich oni żyli, i nie zatracić kręgosłupa wiary to wielkie świadectwo – zauważa diecezjalny duszpasterz młodzieży.

Pierwsze kroki

Pierwszą Komunię Świętą ks. Robert Patro przyjął w 1972 roku w parafii pw. MB Różańcowej w Długoszynie. – Pochodzę z bardzo małej wsi. Pierwsza Komunia w wiejskiej parafii to wielkie święto, w którym wszyscy uczestniczą – mówi ks. Patro. To wielkie święto także dla państwa Klimkowiczów z parafii pw. MB Częstochowskiej w Przyborowie k. Nowej Soli. – Kiedy sama szłam do Komunii, to nie znałam tego całego zaplecza komunijnego. Dziś rodzice muszą liczyć się z wydatkami. Poza tym nie wiadomo, co dzieciom kupić, bo najczęściej wszystko już mają. Niestety, przez to zatracają się najważniejszy, duchowy wymiar tego wydarzenia – mówi Wiesława Klimkowicz, mama Martyny. Jej zdaniem atmosfera tego dnia nie może być nerwowa i sztucznie nakręcona.

A co o samej Komunii myśli mała Martyna? – Czekam na Pana Jezusa, a nie na te prezenty. Faj-

nie coś dostawać, ale nie to jest najważniejsze – mówi z przekonaniem. Pani Wiesława chce zrobić wszystko, aby córka mogła się skupić. Martyna dopiero po uroczystym obiedzie w domu dostanie prezenty. – Z prezentów chyba dziś się nie da zrezygnować, ale trzeba zachować zdrowy umiar. Rodzina powinna zrobić wszystko, aby dziecko miało świadomość, kogo tego dnia przyjmuje i że to jest wyjątkowe spotkanie. Trzeba pomagać, a nie przeszkadzać – zauważa ks. R. Patro.

KRZYSZTOF KRÓL



MOIM ZDANIEM

KS. JAN PAWLAK

proboszcz parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Zielonej Górze

Na Komunię dostałem zegarek i aparat fotograficzny, ale wyjątkowym prezentem było Pismo Święte. Dziś nie ma ani zegarka, ani aparatu, ale ta Biblia towarzyszy mi przez całe życie. W parafii prosiliśmy rodziców, aby dzieci nie otrzymywały wcześniej prezentów, ale dopiero po Mszy św., aby nie zajmować dziecka tym, co mniej ważne w tym dniu. Proszę też rodziców, żeby wcześniej nie pytali dzieci, co by chciały dostać. Cieszę się, że coraz więcej rodziców w sposób odpowiedzialny i dojrzały przygotowuje dzieci i samych siebie do odpowiedniego przeżycia sakramentów – spowiedzi św. i Eucharystii i że niektórzy rodzice wprost proszą chrzestnych o skromny prezent. Osobiście odradzam kupowanie laptopów czy rowerów. Zawsze można przecież znaleźć na to inną okazję, np. urodziny.



Martyna w tym roku przyjęła Pierwszą Komunię Świętą. Na zdjęciu przymierza komunijną sukienkę

KRZYSZTOF KRÓL



Jedna fugowała cegły,
druga służyła w armii,
a trzecia uprawiała sport.

**Wszystkie mają
swoje miejsce
w Kościele.**

tekst i zdjęcia
KRZYSZTOF KRÓL

Oczekujemy nadejścia ery kobiet – mówił o. Raniero Cantalamessa podczas tegorocznej Liturgii Męki Pańskiej w bazylice watykańskiej. Na co dzień to one w przeważającej części wypełniają kościelne ławki, ale także coraz częściej pełnią konkretne funkcje w Kościele. Kobiety...

Na nic mądrwanie

– Kiedyś nie myślałam, że będę pracować przy kościele – mówi Maria Siwiak, zakrystianka w parafii pw. Matki Bożej Królowej

Polski w Lesznie Górnym. – Gdy byłam dzieckiem, to mówiłam, że jak dorosnę, to już nie będę tak „latać” do kościoła. Na nic mi przyszło to mądrwanie się. Bo jak Pan Bóg kogoś sobie upatrzy, to i tak dotrze do niego. Mało tego, musiałam jeszcze pomóc budować kościół – dodaje z uśmiechem.

Kościelną została w roku 1989, ale jej obecność przy parafii zaczęła się sześć lat wcześniej, kiedy rozpoczęto budowę świątyni. Na początku chodziła przygotować ołtarz, kiedy Msza św. odbywała się na placu, później pilnowała wielu spraw na budowie. – Ksiądz Tadeusz Dobrucki widział, że sobie dobrze radzę. Na początku jednak tak nie było i jak miałam coś powiedzieć i załatwić to się denerwowałam. Z czasem nauczyłam się, co i gdzie załatwić, i jeśli ksiądz nie mógł, to sama pojechałam do sklepu, kupiłam co trzeba i przywiozłam – wspomina M. Siwiak.

Kościół budowała firma budowlana, ale potrzebni byli także mieszkańcy do pomocy. – Ludzie pomagali przy zwożeniu, układaniu czy podawaniu cegieł. Sama często pomagałam np. przy fugowaniu. Miałam stać bezczynnie?! – tłumaczy kościelna. – Było wiele różnych trudnych sytuacji,

Jak współpracować i dogadywać się z ludźmi? Maria Siwiak: – Tylko dobrym słowem i żartem

kiedy chciałam odejść. Dziś mam satysfakcję, że jest kościół, a i ja nadal jestem.

Dzień zaczyna się dla

Kościół

S. Michaela nie tylko pracuje w hospicjum, ale także w nim mieszka

pani Marii od otwarcia drzwi świątyni, aby każdy mógł odwiedzić Pana Jezusa. Do jej obowiązków należy jednak znacznie więcej. Począwszy od prania

bielizny ołtarzowej, przez układanie kwiatów, aż do przygotowania wszystkiego do Mszy św. Czasem praca zajmuje jej cały dzień, a czasem tylko godzinę. – Teraz sadzę także kwiaty w ogródku. Już nasadziłam mieczyków, georginii, jeszcze posieję astry i cynie, aby kwiaty w kościele były przez cały rok. Lubię, żeby w kościele było ładnie – tłumaczy. Swoją pracę Maria Siwiak określa jako przyjemność. – Lubię to robić. Co niedzielę dziękuję Bogu za przeżyty tydzień i proszę o błogosławieństwo w następnym, abym dalej podołała – wyjaśnia.

Żołnierz w spódnicy

Od ośmiu lat prezesem Akcji Katolickiej w parafii pw. św. Brata Alberta jest Urszula Furtak. Na co dzień pracuje jako specjalista ds. inwestycji w zielonogórskim oddziale Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa. Zanim przybyła do Winnego Grodu swoje pierwsze kroki w wierze stawiała w rodzinnym Gubinie. – Skrupulatnie wtedy walczone, aby odsunąć młodzież od Kościoła – wspomina. Pani Urszula nie bała się jednak ujawniać swoich przekonań. – W latach 1974–1975, jako wychowawca na obozach harcerskich, wędrowałam razem z dziećmi i młodzieżą na Msze św. niedzielne w pełnym umundurowaniu. Potem naturalnie wzywano mnie za to „na dywanik” – wspomina. Działała w samorządzie szkolnym, organizowała spotkania przy kościele i uczest-



Jan Paweł II: „Dziękujemy ci, kobieto, za to, że jesteś kobietą!”

Wielkie czarodziejki

niczyła w młodzieżowych wyjazdach parafialnych. „W nagrodę”, jak mówi z uśmiechem, po maturze została wezwana do woj-ska. – Pobyt w głogowskiej jednostce na szczęście nie był długi, ale za to intensywny – wspomina plutonowa.

Lata zielonogórskie to nauka, małżeństwo i macierzyństwo. W 1994 roku wraz z mężem Ryszardem zamieszkała na terenie parafii pw. św. Brata Alberta. – W Akcji Katolickiej znaleźliśmy się na zaproszenie niezjącego już proboszcza, ks. Czesława Krocza – wyjaśnia. Ryszard Furtak był pierwszym prezesem parafialnej AK, później pałeczkę przejęła żona. – Kiedy obejmowałam to stanowisko, czułam ogromne wyzwanie, ale nie strach. Nigdy nie bałam się podejmowania działań w Kościele. Do dziś staram się jak najlepiej realizować moje zadania – zapewnia świadoma swoich wad i zalet pani Urszula.

AK stara się na co dzień animować życie parafialne. – Z naszej inicjatywy m.in. od dziesięciu lat wydajemy miesięcznik parafialny, zorganizowaliśmy dziesięć festynów, a kilka lat temu uruchomiliśmy parafialne pośrednictwo pracy. Organizujemy różne spotkania, wykłady i koncerty. Ostatnio w czasie wielkopiątkowej liturgii odbył się koncert „Stabat Mater” – tłumaczy prezes.

Na pytanie: „Czy kobiety w Kościele są dyskryminowane?” Pani Urszula odpowiada. – Nie czuję się kompetentna, aby wypowiadać się, jak to jest w innych parafiach. W naszej kobiecie na pewno nie są dyskryminowane. Mogą wykazać się i wykazują się – zapewnia.

Kobieta czarodziejką

Siostra Michaela Rak, pochodząca ze wsi Skrzyńka k. Lipian w województwie zachodniopo-

morskim, określa siebie jako „stuprocentową córkę polskiej ziemi”. – Urodziłam się w lipcu w czasie zniw. Mój ojciec kosił zboże, a mama wiązała snopki. Przeszłam na świat na polu, na ziemi, zanim jeszcze przyjechała ekipa medyczna – wspomina z uśmiechem siostra. Dziś pomimo swoich zaślubin z niebem mocno stąpa po ziemi i na co dzień jest kierownikiem Hospicjum św. Kamila w Gorzowie Wlkp.

W trzeciej klasie podstawówki przyszła zbuntowana po katechezie u ks. Jana do mamy i powiedziała: „Dlaczego mnie nie urodziłaś chłopcem? Byłabym księdzem, a tak jestem dziewczynką i nie mogę służyć Panu Bogu”. – Pamiętam, że mama, wspinała i piękna kobieta, powiedziała do mnie: „Są kobiety poświęcone Bogu, nazywają się siostrami zakonnymi”, po czym zapakowała mnie w autobus i zawiozła do Szczecina tylko po to, żebym zobaczyła siostry zakonne – wspomina siostra. Później po wielu sukcesach sportowych, ukończonym liceum i planach zamążpójścia zdecydowała się wstąpić do zakonu. Zanim jednak trafiła do gorzowskiego hospicjum, po ukończonych studiach teologicznych, władze zgromadzenia wysłały s. Michaelę na studia praw-

nicze. – Na trzecim roku została przeniesiona do hospicjum, a studia skończyłam w toku indywidualnym – wyjaśnia s. Michaela. Od roku 1996 roku s. Michaela odpowiada za działalność placówki. – Moje obowiązki to kierowanie hospicjum i realizowanie zadań Stowarzyszenia Hospicjum św. Kamila, któremu podlegam, czyli rozwijanie różnych form działalności hospicyjnej m.in. oddziału stacjonarnego, hospicjum domowego, działu rehabilitacji, poradni czy działu dziennego pobytu – tłumaczy s. Michaela.

Będąc w zakonie i służąc w Kościele kierowniczką hospicjum zapewnia, że realizuje nie tylko swoje powołanie, ale przez codzienne bycie dla innych, służbę innym osobom, jeszcze pełniej odkrywa swoją kobiecość. –

Ostatnio w jakiejś książce przeczytałam, że kobieta miała zawsze w sobie coś z czarodziejki, czyli z jakiegoś piękna, tajemnicy i radości wewnętrznej, wrażliwości i delikatności. Mając w sobie tę czarodziejkę, ujmowała i zachwycała. Dziś często kobieta przemienia się w czarownicę, domagając się męskich funkcji. Mówię: „Panie Boże nie daj nam się stać czarownicami i zachowaj w nas coś z tej czarodziejki, Bożej czarodziejki” – mówi z uśmiechem. ■



MOIM ZDANIEM

KS. DR ANDRZEJ DRAGUŁA

Institut im. Edyty Stein

Od Pawłowego „kobieta niech milczy w kościele” do kobiet teologów Kościół przeszedł bardzo długą drogę. Nie była to tylko, jak chcą niektórzy, milcząca obecność, czego dowodem są święte i mądre kobiety, które stały się nawet doktorami Kościoła. Jan Paweł II zwał do „nowego feminizmu”, który ma przywrócić należne kobiecie miejsce. Wystarczy spojrzeć na nasze świątynie. Kobiety są po jednej, a mężczyźni (w tym wyświęceni) po drugiej stronie białosek. Skutki wyrównywania paritetów bywają czasami zaskakujące. W niejednej parafii w Europie czy Ameryce w prezbiterium, prócz księdza, nie ma żadnego mężczyzny, tylko ministrantki, chórzystki, szafarki, lektorki i komentatorki. Obyśmy nie popadli ze skrajności w skrajność.

– Chcemy, aby czytelnik, biorąc do ręki nasze pismo, dowiedział się, co będzie się działo w parafii – tłumaczy Urszula Furtak



Tak pamiętamy Jana Pawła II

Gdybyśmy byli bliżej

Z Cezarym Symonowiczem o Papieżu, Bractwie i świętych rozmawia ks. Tomasz Gierasimczyk

Ks. TOMASZ GIERASIMCZYK: 10 lat temu powstało w Gorzowie Bractwo Męki Pańskiej. Na krótko przed wizytą Jana Pawła II...

CEZARY SYMONOWICZ: – Tak. Byliśmy wtedy na placu w komplecie. Papamobil prawie się o nas ocierał. Nie uczestniczyliśmy bezpośrednio w liturgii, choć myślałem sobie, że nasze stroje dodałyby splendoru uroczystości. Sądzę, że Ojciec Święty i tak nas zauważył, ale gdybyśmy byli bliżej, na pewno by spytał, kto to jest (śmiech). Wtedy moglibyśmy powiedzieć, że Gorzów ma swoje bractwo, jakiego nie mają nawet większe miasta. Ale ostatecznie najważniejsza była obecność i modlitwa.



DR INŻ. CEZARY SYMONOWICZ

Prezes Bractwa Męki Pańskiej przy parafii pw. NMP Królowej Polski w Gorzowie Wlkp. Na zdjęciu: ze sztandarem Bractwa, który zdobi wizerunek patronki św. Weroniki Giuliani



A jak nauczanie Papieża wpływa na formację w Bractwie?

– Wracamy do nauczania papieskiego. Jest ono dla nas przypomnieniem Ewangelii przełożonej na nasze, polskie warunki.

Najlepiej to widać w kazaniach, wygłoszonych do społeczności lokalnych podczas pielgrzymek.

Papież w Gorzowie mówił o świętych.

SZANUJMY WSPOMNIENIA

2 czerwca, w 10. rocznicę wizyty Jana Pawła II w Gorzowie, spotkamy się na gorzowskim placu przed kościołem pw. Pierwszych Męczenników Polskich. Do tego czasu zapraszamy Czytelników do współtworzenia cyklu poświęconego naszej pamięci o Janie Pawle II. Swoje wspomnienia o spotkaniu z Papieżem prosimy nadsyłać na adres redakcji: pl. Powstańców Wlkp. 2, 65-075 Zielona Góra, e-mail: zgg@goscniedzielny.pl.

– Także celem naszego Bractwa jest szerzenie ich kultu. To przeciwwaga dla ateizmu. To najkrótsza i skuteczna droga do Boga.

Wreszcie doczekaliśmy się bardzo udanej premiery w Lubuskim Teatrze

Idylla ze zbrodnią w tle

Jacek Głomb nie jest reżyserem, którego interesują intrygi, skomplikowane diagnozy rzeczywistości, czy dekonstrukcje mitów. Głomb opowiada proste, ludzkie historie.

Tak też dzieje się w reżyserowanym przez niego „Zabijaniu Gomulki”, najnowszej premierze Lubuskiego Teatru, której tekst oparty jest na powieści Jerzego Pilcha pt. „Tysiąc spokojnych miast”.

Nieco już podstarzały pijaczek Józef Trąba, chcąc przed śmiercią zrobić coś jeszcze dla ludzkości, postanawia dołączyć do chwalebnej grona tyranobójców. Najwięksi – Hitler i Stalin – już nie żyją, a Przewodniczący Mao jest zbyt daleko. Pozostaje tow. Władysław Gomulka. Do skrytobójstwa Trąba zaprasza nastoletnie-

go Jerzyka i jego ojca. Plan jest misteryjny: Jerzyk wyruszy w przebraniu Indianina, a na ramieniu poniesie chińską kuszę, która miota bełty. Rzecz jest więc groteskowa, a efekt tej terrorystycznej akcji jest w gruncie rzeczy nieistotny, wszak nie chodzi o zabicie, lecz o zabijanie Gomulki.

Opisywane wydarzenia widziane są oczami Jerzyka, młodzieńca wyznania luterńskiego, który aktualnie przygotowuje się do konfirmacji, a w tzw. międzyczasie przeżywa swoje pierwsze fascynacje kobietami i alkoholową inicjację. Wszystko to dokonuje się w atmosferze niejakiej idylli, jakże typowej dla kra-



ju lat dziecińczych: o tajemnych planach wie nawet lokalny funkcjonariusz milicji, luteranie zaś z katolikami zasiadają do wspólnego stołu. Spektakl kończy się wieczerną wigilijną i opisem narodzenia Jezusa. Gdyby nie było Cezara Augusta i jego de-

kretnu, Jezus nie narodziłby się w Betlejem – konkluduje Józef Trąba, domorosły teolog. Podobnie jest z Gomulką, bo przecież gdyby nie wzrost cen wołowiny bez kości, to komuna by nie upadła... To właśnie przekonanie o ostatecznym porządku i ładzie tego

świata zostaje z tego ciepłego, wesolego i mądrego spektaklu.

Główną rolę reżyser powierzył Zbigniewowi Walerysiowi, fenomenalnemu aktorowi z Legnicy. Lubuscy aktorzy, w tym grający Jerzyka Wojciech Brawer, dostrzegają mu krok. Całości dopełnia niezwykle realistyczna scenografia Małgorzaty Bulandy oraz subtelna i nastrojowa muzyka Bartka Straburzyńskiego. Ktoś mi powiedział, iż ten spektakl ma wszystko, co powinno mieć idealne przedstawienie: świetną reżyserię, bardo dobre aktorstwo, sugestywną scenografię i ilustrującą wszystko muzykę. I tak właśnie jest.

KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zabijanie Gomulki, reż. Jacek Głomb, Lubuski Teatr, Zielona Góra, Scena na Fabrycznej, premiera 21.04.2007 r.

Pedagog Iwona
Dobrucka
z Arkadiuszem
Pniewskim
i Adrianem
Tarlowskim



Chłopcy założyli klub, wyznaczyli sobie cele i napisali bajkę

Dobro silniejsze niż zło

„Dawno, dawno temu, za górami, za lasem, za wielką rzeką i siódmym jeziorem, za błękitnym morzem była kraina wszelkiego dobra – Słoneczna Kraina”.

To początek „Bajki o dobroci i chciwości”. Napisało ją sześciu chłopców SP nr 10 w Zielonej Górze. Wystartowali w konkursie „Baju Baju” na bajkę pozbawioną przemocy. Konkurs zorganizowało zielonogórskie Gimnazjum nr 7. Chłopcy zajęli II miejsce, ale jako jedyni bajkę napisali zbiorowo.

Jak to było...

Kilka miesięcy temu Dawid Biedacha, Dawid Cierniak, Arkadiusz Pniewski, Adrian Tarlowski i Paweł Koleńczuk z V d omawiali „Chłopców z Placu Broni” Ferenc Molnára. Zafascynowani lekturą postanowili założyć Klub „Chłopców z Placu Broni”. – Wcielaliśmy się w poszczególne role. Każdy z nas nosił imię któregoś z bohaterów – opowiada Adrian. Klub to jednak nie tylko zabawa, ale i ambitne cele. – Przychodzili do mnie i kiedyś opowiedzieli o swoim klubie. Podsunęłam im pomysł napisania bajki na konkurs – opowiada Iwona Dobrucka, szkolny pedagog. Chłopcom pomysł się spodobał. Bajka powstawała etapami. Najpierw wszyscy razem wymyślali fabułę, a potem przechodzili do gabinetu pedagoga i pisali ją po kawalku. Był z nimi jeszcze jeden kolega spoza klubu. – Damian to trudny uczeń. W

szkole jest z nim sporo kłopotów. Chłopcy z klubu postawili mu wymagania. Dali mu szansę, a on wniósł ciekawe wątki do opowiadania. Jest autorem bajki tak jak pozostali – opowiada pedagog. – Mówiliśmy mu, że jeśli chce z nami pisać, to musi być cicho na lekcjach i nikomu nie przeszkadzać. Rzeczywiście starał się, bo mu zależało – dopowiada Adrian.

Dawno, dawno temu...

„Bajka o dobroci i chciwości” opowiada o Aszu i jego sąsiedzie, który niszczył mu plony. – Asz nie odplacił sąsiadowi takim sa-

– **Najbardziej lubię czytać Hansa Ch. Andersena. Może kiedyś sam zostanę pisarzem? – zastanawia się Dawid Biedacha. Nagrodą w konkursie były książki Tolkienu**



mym postępowaniem. Udowodnił, że dobro jest silniejsze niż zło – mówi Dawid Biedacha. – Żeby być dobrym, musiał jednak sporo się napracować – opowiada Arek. Bajka, jak każda, niesie ze sobą morał. – Mam nadzieję, że ktoś czytając ją, zrozumie, że nie warto być złym – wyjaśnia Dawid. – Może to komuś pomoże w dobrym zachowaniu? – zastanawia się Adrian.

– Pisząc bajkę, chłopcy doskonale wiedzieli, co jest dobre, a co złe. Nie mieli problemu z zakwalifikowaniem czynów bohaterów – mówi I. Dobrucka. Bajka zostanie wydana i trafi do szkolnej biblioteki, gdzie przeczytać ją będą mogli koledzy chłopców. A co z klubem? – Postaramy się, żeby dalej działał – mówi Adrian. – Na pewno znajdzie dla nich jakieś nowe zadanie – dodaje I. Dobrucka.

MAGDALENA KOZIEL

BAJKA O DOBROCI I CHCIWOŚCI (fragment)

Asz jeździł ze swoimi warzywami, owocami, zbożami na targ, gdzie sprzedawał je i w ten sposób zarabiał pieniądze. Wszyscy klienci wprost uwielbiali go. Po jego plony nieraz czekali w długich kolejkach. Asz poza dobrym towarem miał dla każdego dobre słowo, dlatego ludzie bardzo go lubili. Na targu handlował także człowiek o imieniu Tom. Jego towar był dużo gorszy, ale często dużo droższy. Mało kto kupował jego produkty. Tom zazdrościł Aszowi powodzenia, urodzajnych plonów. Sam bowiem był leniwy i nie chciał mu się dbać należycie o swoją ziemię. Postanowił użyć podstęp. Dowiedział się, że w odległej wiosce mieszka czarownica i podjął decyzję, że pojedzie do niej poprosić ją o czary...

Zapowiedzi

■ ZJAZD POLESZUKÓW

Na I Ogólnopolski Zjazd Poleszuczków zaprasza Towarzystwo Przyjaciół Polesia, oddział w Białkowie. Zjazd rozpocznie się w sobotę, 18 maja, o godz. 20.00 Mszą św. na cmentarzu komunalnym w Cybince. Następnego dnia o godz. 11.00 Mszę św. kościele w Białkowie odprawi bp Paweł Socha, a po nabożeństwie majowym o godz. 14.00 wystąpią zespoły kresowe.

■ DLA OJCÓW

„7 sekretów efektywnego ojcostwa” to temat warsztatów, które odbędą się w Zielonej Górze 18 i 19 maja. Warsztaty adresowane są do ojców, którzy chcą pogłębić doświadczenie i umiejętności kształtowania relacji ze swymi dziećmi. Koszt 85 zł. Informacje: www.ddr.kuria.zg.pl. Zapisy: J. A. Sawiczy@interia.pl; 0 603 639 350.

■ MISERICORDIA DEI

XV Festiwal Piosenki Religijnej „Misericordia Dei” odbędzie się 26 maja w parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Głogowie. Początek o godz. 9.00. Do 17 maja mogą zgłaszać się zespoły i soliści. Uczestnicy przygotowują trzy utwory: jeden poświęcony Miłosierdziu Bożemu, drugi o tematyce maryjnej, trzeci dowolny o tematyce religijnej. Występ nie może przekraczać 15 minut. Informacje o zgłoszeniach: parafia pw. Miłosierdzia Bożego: 0 76 831 38 50; Tomasz Matuszak: 0507 161 301, matuszakt@go2.pl.

■ JEZUS Z PRZYJACIELEM

Podczas 29. Europejskiego Spotkania Młodych w Zagrzebiu reprezentanci obecnych krajów otrzymali ikonę „Jezus z Przyjacielem”. Od 29 maja do 8 czerwca ikona będzie gościć w naszej diecezji. Odwiedzi Gorzów (29 i 30.05), Słubice (31.05), Świebodzin (1.06), Paradyż (2.06), Żary (3.06), Zieloną Górę (4 i 5.06), Nową Sól (6.06) i Głogów (7 i 8.06).

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Andrzeja Boboli w Ulimiu

Mocno sportem stoją

Pierwsze wzmianki na temat wsi Ulim pochodzą z początku XIV w. Czy już wtedy Ulim miał swój kościół, nie wiadomo. W archiwalnych dokumentach mowa jest dopiero o świątyni z 1678 r.

Po wojnie Ulim był filią parafii pw. Chrystusa Króla w Gorzowie Wlkp. W 1974 r. utworzono osobną parafię, do której należą także Dzierzów, Łagodzin i Prądocin. Od jedenastu lat duszpasterzuje tu ks. Andrzej Blinkiewicz.

W ostatnich latach pod kierunkiem rady parafialnej i proboszcza wykonano niezbędne prace remontowe w parafii. Najbardziej zmienił się kościół w Dzierzowie. – Wymieniono posadzkę, ławki, instalację elektryczną i prezbiterium – tłumaczy proboszcz. W Ulimiu odnowiono wnętrze kościoła, oprawiono obraz Patrona parafii w ołtarzu głównym oraz wstawiono witraże z wizerunkami pięciu Braci Męczenników. Natomiast w Łagodzinie wymieniono instalację, posadzkę i dach. – Gdyby nie ofiarość para-

fian, tego by nie było – wyjaśnia ks. Andrzej.

Chorzy w róży?

W parafii działa m.in. pięć grup Żywego Różańca, w tym jedna dziecięca. Być może powstanie szóstka. – Rozmawiałem już na ten temat z chorymi. Zmiana tajemnic różańcowych odbywałby się wtedy w pierwszy piątek miesiąca, kiedy odwiedzam chorych – tłumaczy proboszcz. Wśród nich jest Wacława Wawrzyniak z Dzierzowa. Choruje już od czterdziestu czterech lat. – Cieszę się, że ksiądz proboszcz mnie odwiedza. Dzięki temu człowiek pogłębia swoją wiarę i może wytrwać w cierpieniu – mówi.

Zdrowo kopią

Choć nie łatwo zaktywizować młodych, to w parafii od ośmiu lat działa Parafialno-Uczniowski Klub Sportowy. Wszystko zaczęło się od sekcji żużlowej. To tutaj swoje pierwsze szlify zdobywał Zbigniew Suhecki, obecnie jeżdżący w zielonogórskich barwach, a także na torach Anglii i Szwecji. – Mieliśmy nawet własny minitor żużlowy. Niestety to kosztowny sport i po kilku latach zmieniliśmy dyscyplinę – wyjaśnia ojciec żużlowca, Michał Suhecki z Korzęcina. Obecnie działa sekcja piłkar-



ZDJĘCIA KRZYSZTOF KRÓL

W kościele potrzebny jest remont ponadstuletnich organów oraz wymiana dachu

ska. Ponad dwudziestu piłkarskich adeptów trenuje pod okiem Mieczysława Krzyżanowskiego i Mariusza Oltona. – Mamy treningi dwa razy w tygodniu. Chłopcy w wieku do 13 lat biorą udział w rozgrywkach Okręgowego Związku Piłki Nożnej w kategorii trampkarzy młodszych – tłumaczy M. Krzyżanowski. Rok temu młodzi piłkarze, spośród dwunastu drużyn, ukończyli rozgrywki na trzecim miejscu. – Chłopaki zdrowo kopią. Na terenie gminy wygrywają wszystko – zapewnia proboszcz.

KRZYSZTOF KRÓL



KS. ANDRZEJ BLINKIEWICZ

Urodził się 1958 roku w Strzelcach Krajeńskich. Po zdaniu matury wstąpił do paradyskiego seminarium. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1984 roku. Zanim objął placówkę w Ulimiu, był wikariuszem w Krzeszycach, Gubinie, Otyniu, Rzepinie.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Parafia liczy niewiele ponad 1500 osób, ale nadal się rozwija. W Łagodzinie, Ulimiu, Dzierzowie czy Prądocinie osiadają się nowi mieszkańcy. Radością jest to, że te osoby, które się tu wprowadzają, chcą uczestniczyć w życiu parafii. Kiedyś była to parafia typowo wiejska. Zmieniła swoje oblicze i w tej chwili jest tu tylko około piętnastu gospodarstw rolnych. Większość ludzi pracuje w Gorzowie Wlkp. Niestety, podobnie jak w całym kraju, część ludzi nie ma pracy. Największym problemem, jaki aktualnie zauważam, jest brak wychowania młodzieży. Na pewno to nie tylko problem tutejszej parafii, trzeba próbować temu przeciwdziałać. Stąd właśnie ten klub piłkarski, aby zorganizować młodemu ludziom czas. W niedalekiej przyszłości planuję utworzyć Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, a dla dzieci Eucharystyczny Ruch Młodych. W parafii ludzie są bardzo aktywni i chętni do współpracy. Były chwile radosne, były chwile trudne. Trzeba jednak z optymizmem patrzeć w przyszłość.

Zapraszamy na Msze św. w niedziele

- Ulim – 12.00
- Dzierzów – 9.15
- Łagodzin – 8.00, 10.30

W ołtarzu głównym od 2003 roku znajdują się relikwie św. Andrzeja Boboli

